Przegląd Kościelny

Nr. 20. Poznań, 13 Listopada 1879. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Paweł Włodzimirzowicz,*)

dekretów doktór, kustosz i kanonik krakowski.

Skreślił

Maksymilian Kantecki.

Pogrom Krzyżaków pod Tannenbergiem nie na długo przerwał zatargi pomiędzy Zakonem a Polską. Pokój toruński wrócił Polsce zaledwie ziemię żmudzką, nawet tak ważne dla niéj twierdze pograniczne, jak Santok i Drezdenko pozostały przy Zakonie, na którym zaledwie zdołano wymódz przyrzeczenie, że sprawę dwóch tych zamków podda pod rozstrzygnięcie osobnéj komisyi. Na zjeździe w Grabiu, na Kujawach, w r. 1414 zażądali polscy magnaci nie tylko już Santoka i Drezdenka, ale nadto zwrotu całego Pomorza, Ziemi Chełmińskiéj i Michałowskiéj. Były to żądania, przyznać trzeba, niemałe, ale trafiały w sam rdzeń tyloletnich wojen i sporów; dopóki bowiem Polska nie odzyskała ziem w y d a r t y c h jéj przez Zakon, dopóty trwałego pokoju między nią a Krzyżactwem w żaden sposób być nie mogło. Krzyżacy, jak to łatwo przewidzieć było można, nie przystali na takie żądania, Jagiełło trwał również niewzruszenie w słusznie powziętym zamiarze odebrania tego, co się należało Polsce, a co przy wstąpieniu na tron polski odzyskać solennie był przyobiecał: tak więc postulata grabińskie stały się osią, około której obraca się przez cały szereg lat następnych spór pomiędzy Krzyżactwem a Polską, spór zaciekły, który Jagiełło próbuje od czasu do czasu rozstrzygnąć na ostrzu miecza, to znów za pomocą pokojowego pośrednictwa Papieża i rzymskiego cesarza, to nawet oddając sprawę pod sąd zgromadzenia, obradującego w Konstancyi nad przywróceniem porządku w nękanym schizmą Kościele.

Tak zwana „wojna głodna“ (expeditio famelica u Długosza), która nastąpiła niedługo po odrzuceniu polskich żądań w Grabiu, bezpośrednio po bezowocnem poselstwie do Budy, a przez którą Jagiełło zamyślał dokonać tego, czemu po bitwie grunwaldzkiéj zawistne przeszkodziły losy, nie wydała niestety spodziewanych rezultatów. Wprawdzie wojska królewskie wkroczyły zwycięzko w kraj nieprzyjacielski, ale wkrótce król oblegający Brodnicę w tak trudnem ujrzał się położeniu, że chętnem sercem przyjął propozycyą papiezkiego legata, żądającego odeń, „aby, zawarłszy rozejm, sporną kwestyą oddał pod rozstrzygnięcie zwołanego właśnie do Konstancyi soboru.

Koncylium konstancyeńskie, choć w rzeczywistości żadnéj Polsce namacalnéj nie przyniosło korzyści, o tyle jednak uważane być może i powinno za wypadek w dziejach naszych dodatni, że na niem po raz pierwszy Polska w ściślejsze z całą zachodnią Europą weszła w stosunki, że jéj reprezentantom udało się choć w części zedrzeć z Krzyżaków tę aureolę bohaterstwa, jaka ich otaczała w oczach Zachodu i pokazać, że Zakon nie jest niczem innem, jak tylko przedmurzem Teutonizmu na Wschodzie. W nas sobór obradujący w Konstancyi tem żywsze budzi zajęcie, że na nim znakomicie odznaczył się mąż, w którego życiu i pismach w pracy niniejszéj bliżéj nieco rozpatrzyć się postanowiliśmy.

Trzeba przyznać wysłanym do Konstancyi posłom, że dzielnie bronili praw państwa ich pieczy powierzonych. Nie tylko świeccy panowie, jak Janusz z Tuliszkowa, kasztelan kaliski i głośny w całéj Europie z rycerskich czynów Zawisza Czarny z Garbowa, ale i Biskupi z Mikołajem Trąbą i Andrzejem Laskarym na czele, walczą wszelkiemi siłami przeciwko intrygom Krzyżaków, nie szczędząc ani zabiegów, ani złota w interesie swego kraju. Najwięcéj jednak ze wszystkich zasłużył się niewątpliwie ówczesny rektor krakowskiéj wszechnicy, P a w e ł z B r u d z e w a W ł o d z i m i r z o w i c z, h e r b u D o ł ę g a, który działalnością, jaką rozwinął na soborze, wystawił sobie pomnik niepożyty. Imię Włodzimirzowicza tak ściśle splotło się z historyą konstancyeńskiego koncylium, że trudnem byłoby w istocie badaczowi polskiéj przeszłości wspomnieć ostatnie, by mu nie stanął w pamięci uczony kanonik krakowskiéj katedry. Włodzimirzowicz występuje na tem koncylium po raz pierwszy dopiero przed szerszą publicznością, ale mimo to przedstawia się od razu w tak znakomitem świetle jako wielki uczony, prawdziwy kapłan i gorliwy, odważny patryota, że pamięć jego nie byłaby zaginęła w historyi, choćby nawet już dalszych ojczyznie nie był świadczył usług i choćby mu Długosz nie był tak wspaniałego w dziele swojem wystawił świadectwa, pisząc: „vir probitate et raro in patriam zelo atque amore insignis, cuilibet viro illustri coaequandus, cuius obitum, propositi mei oblitus, quo tantummodo illustrium excessus scribere decreveram, praesenti operi inserui, quoniam virtus sua, ut viris illustribus insereretur, merebatur. Ex omnibus siquidem suae aetatis, non dicam doctoribus, sed nec hominibus, nemo fervidius, nemo diligentius, nemo accuratius p r o t e r r a r u m P o m e r a n i a e, C h e l m e n s i s e t M i c h a l o v i e n s i s per Cruciferos de Prussia occupatarum restitutione et pro eorundem Cruciferorum exterminio et patriae honore in Concilio Constantiensi, Romae, Budae et aliis plurimis locis visus est exactissimo labore exsudasse, nemo pro fundando et extendendo regni Polonici jure quoad terras praedictas, pro quarum proprietate et iustitia plura scriptorum suorum monumenta, quibus i n e a m d i e m utimur, scitus est reliquisse.“

---

*) Dopiero po oddaniu pracy niniejszej do druku dowiedzieliśmy się o wydaniu Vgo tomu Starodawnych prawa polskiego pomników, w którym p. M. Bobrzyński wydał kilka rozpraw Pawła Włodzimirzowicza, pomiędzy innemi „De potestate papae et imperatoris, respectu infidelium.“ Nie mogąc tego ważnego wydawnictwa uwzględnić w pracy samej, nie omieszkamy rozpatrzyć się w niem bliżej w osobnej uwadze, dodanej do końca rozprawy. P. A.

Zbrojny zadziwiającą erudycyą, podbijającą wymową, niekłamanym zapałem, a co najważniejsza, tem moralnem przekonaniem, że słusznéj broni sprawy, bił Paweł Włodzimirzowicz coraz silniéj i nielitościwiéj taranem nieprzebłaganéj niczem krytyki w zachwiane w najgłębszych podwalinach mury zakonnéj twierdzy; a choć niekiedy tak daleko pozwolił się unieść wrodzonéj krewkości i patryotycznemu zapałowi, że nawet przeciwko papiezkiéj nie wahał się powstać powadze, i nie mogąc u Marcina V znaleźć sprawiedliwości, do przyszłego odwoływał się koncylium, — to nie trudno to uniewinnić ówczesnem o atrybucyach soboru pojęciem, zwłaszcza, że poprzedzająca sobór konstancyeński schizma kościelna niemało zaszkodziła powadze Ap. Stolicy.

O życiu Włodzimirzowicza nie wiele szczegółów przeszło do wiadomości potomnych. Że się urodził w Brudzewie, zdaje się pokazywać jego nazwisko „Paulus Wladimiri de Brudzewo"[1]); o szlacheckiem pochodzeniu świadczy herb Dołęga. Kiedy się urodził, tego n a p e w n o nie dowiemy się już może nigdy; ponieważ jednak umarł 15 marca 1435 (Dług. l. c.), a z słów Długosza, które mu przy sposobności jego śmierci poświęca, wnosić wolno, że nie umarł przedwcześnie — datę jego urodzenia położyć można mniéj więcéj około r. 1370[2]).

Długosz, który obok wydanych przez H e r m a n n a v o n d e r H a r d t aktów soboru konstancyeńskiego głównem dla piszącego o życiu Pawła Włodzimirzowicza jest źródłem, pierwszy raz wspomina o nim pod rokiem 1414. Było to przed samą wojną „głodną", — Jagiełło ociągający się zawsze, ilekroć do stanowczéj z Krzyżactwem miało przyjść rozprawy, starał się i teraz o odwrócenie grożącéj wojny i wysłał w tym celu do Budy posłów, spodziewając się, że może rozjemczy wyrok króla Zygmunta zażegna burzę. Poselstwo to powierzył król: Laskaremu z Gosławic, późniejszemu Biskupowi poznańskiemu, podonczas proboszczowi włocławskiemu, Piotrowi Wolfranowi, licencyatowi in decretis, Zawiszy Czarnemu z Garbowa i naszemu P a w ł o w i W ł o d z i m i r z o w i c z o w i, kustoszowi krakowskiemu. Posłowie, „zaopatrzeni obficie we wszelkie potrzeby," przybyli do Budy w czasie wielkanocnym i przedstawili powierzoną sobie sprawę w obecności Jana, Arcybiskupa ostrzychomskiego i innych magnatów węgierskich, „popierając jéj słuszność najoczywistszemi dowodami." Długosz nie referuje, który z polskich posłów publiczne umotywowanie żądań Jagiełły wziął na siebie, z późniejszych jednak przypadków wnosząc, w których zadanie to zwykle przypadało Włodzimirzowiczowi w udziale, przyjąć chęć bierze, że i tą razą on, a nie kto inny wykazywał słuszność Korony Polskiéj do Pomorza, Ziemi Chełmińskiéj i Michałowskiéj, zwłaszcza, że przyznana mu przez Długosza (l. c.) znakomita znajomość wszystkiego, co się do historyi tych krain odnosiło, z góry go do tego przeznaczała.

Złoto krzyżackie, pisze Długosz, odniosło zwycięztwo (nie po raz pierwszy!) nad wywodami polskich posłów, Arcybiskup ostrzychomski ogłosił wyrok „nie według swego i swych kolegów przekonania, rozumu i zdolności, ani też wedle widocznego świadectwa tego, co polscy posłowie przedłożyli, lecz jedynie wedle instrukcyi i rozkazu Zygmunta, króla węgierskiego i rzymskiego." Wyrok polecał, aby polski król Władysław przymierze wieczystego pokoju, zawarte z Wielkim Mistrzem i Zakonem, zachował i nadal w p o s z c z e g ó l n y c h j e g o w a r u n k a c h. Nawet tak niesprawiedliwa i niemiła dłań decyzya, z jaką posłowie powrócili z Budy, nie potrafiła pozbawić króla nadziei, że mu się spór z Zakonem na pokojowéj a sprawiedliwéj drodze załatwić kiedyś uda; choć więc, są słowa Długosza, wyrok tak dla Jagiełły, jak i dla jego doradzców nader był bolesny i przykry, postanowił jednak król zgodzić się nań i zachowywać wobec Zakonu pokój. Na szczęście Krzyżacy sami pogwałcili przymierze i przekonali Jagiełłę, że z nimi jedynie z orężem w ręku pertraktować można.

Wiemy już, że Jagiełło pod murami Brodnicy zawarł z Krzyżakami rozejm (dwuletni) i na wezwanie papiezkiego legata kwestyą sporną pod rozstrzygnięcie konstancyeńskiego soboru poddać postanowił. Wracając do domu, król w drodze do Niepołomic zjechał się w Bieczu z Mikołajem Trąbą, Arcybiskupem gnieźnieńskim, któremu, jako głowie poselstwa do Konstancyi, wydał rozporządzenia i instrukcye, jak sam i jego koledzy na soborze w sprawach powszechnego Kościoła i Królestwa Polskiego działać winni. Za Trąbą podążyli bez zwłoki i inni posłowie, pożegnawszy króla w Niepołomicach, a byli nimi: Andrzéj Laskary, nominat poznański, Jakób Kurdwanowski, Biskup płocki, Jan, z przydomkiem Kropidło, Biskup kujawski; z świeckich Zawisza Czarny, Janusz z Tuliszkowa, kasztelan kaliski i wreszcie nasz Paweł Włodzimirzowicz, jako poseł króla i zarazem reprezentant krakowskiéj wszechnicy, któréj wtedy był rektorem[3]).

Polscy posłowie, zdążając do Konstancyi przez Miśnią, gdzie, według Długosza, gościnnie ich podejmował margrabia miśnieński, i przez Saksonią przybyli na miejsce przeznaczenia: Biskupi dnia 9go, Paweł Włodzimirzowicz zaś z resztą dopiero 29 stycznia 1415 r.[4]), i weszli w skład

---

[1]) Tak go tytułuje Długosz I 686, sub anno 1435, wydanie lipskie Huyssena z r. 1711. Janocki III 370, do wyrazów „de Brudzewo" dodaje następującą uwagę: avito rure amplo atque amoeno, in Posnaniensi Satrapia sito; nunc ad Mielzynscianam Familiam pertinente.

[2]) Kształcił się na uniwersytecie praskim przed r. 1400 i tam uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Cfr. Starożytnego prawa polskiego Pomniki V, str. 148: Paweł sam w traktacie „De ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres ad confutanda scripta Joannis de Bamberga," w V tomie P o m n i k ó w po raz pierwszy wydrukowanym (232—296) powiada: „et primo praemitto dicta m a g i s t r i m e i M a u r i t i i d e P r a g a." Porównaj nadto Mon. hist. Univ. Prag. pag. 18. 105. Liber decanorum p. 310, 317, 321, ad annum 1397 (cytat z P o m n i k ó w). Przypuścić jednak można, że Paweł studya swe uzupełnił na jakim uniwersytecie włoskim. — Kustodyą katedralną krakowską otrzymał w r. 1411. Priv. arch. cath. Crac. mss. (P o m n i k i l. c.).

[3]) Jako poseł króla i reprezentant akademii podpisał się Paweł Włodzimirzowicz na dokumencie, wystawionym w Konstancyi, w którym Sobór zatwierdza układy, zawarte w Narbonie pomiędzy Zygmuntem a Ferdynandem Aragońskim, cfr. Hardt: Magnum Oecumenicum Concilium Constantiense IV, 592 i 594. Długosz działalność Pawła na soborze prawie zupełnie pomija, nie wymienia go nawet wcale pomiędzy posłami, bo w słowach „alii pontifices et barones" (Dług. 359) miejsca dla Pawła nie ma. Że tego nie zrobił z nieświadomości, nie ulega wątpliwości, przecież sam mówi, że używał pism Pawła (plura scriptorum monumenta, q u i b u s i n e a m d i e m u t i m u r, scitus est reliquisse), musiał więc znać i te, z których widoczna, że Włodzimirzowicz ważną na soborze konstancyeńskim odgrywał rolę; nadto w przytoczonéj powyżéj pochwale pośmiertnéj, oprócz Rzymu i Budy, wymienia także lakonicznie Konstancyą jako miejsce, w którem się Paweł dla Polski zasłużył. Dla czego Długosz tę najważniejszą epokę działalności Pawłowéj zupełnie pominął, dowiemy się późniéj. —

[4]) Te daty podaje Hardt l. c. IV pars II. 39 Dług. XI 360 podaje dzień 27 listopada 1414, jako datę przyjazdu polskich polskich posłów. Bezwątpienia winniśmy tu iść za Hardtem, bo chociaż w tem właśnie miejscu nie podaje autora, z którego czerpał, wiemy jednak, że źródłem jego w tym względzie jest Riechenthal, który był obecnym w czasie soboru w Konstancyi i z obowiązku zapisywał nazwiska, stan i mieszkanie przybywających cudzoziemców. Długosz zresztą sam pisze, że król przybył do Niepołomic 14 listopada, że dopiero w czasie pobytu jego w Niepołomicach, a więc po 14 listop. pożegnali się z nim „alii (oprócz Trąby) pontifices et barones, ad obeundum ambasiatam regni et regis nominati," zkąd tedy już 27 listopada ci sami posłowie mogliby być w Konstancyi? A i ta okoliczność, że mowy Laskarego, któremi powitał Zygmunta i Jana XXIII, wypowiedziane zostały dopiero na początku r. 1415, 11 i 14 stycznia, mówią za datami Hardta. Z powrotem jechali posłowie z Konstancyi do Pobiedzisk od 17 maja do mniéj więcéj 20 lipca, a więc 64 dni; z Pobiedzisk do Niepołomic (3 mile od Krakowa odległych — cfr. Starożytna Polska Bal. i Lip.) jest jeszcze 40—50 mil (podług tego, czy się jedzie na Wrocław, czy Kluczbork).

narodu germańskiego. Dniem, w którym sprawa polska po raz pierwszy poruszoną została przed forum soboru, jest dzień 11 maja t. r. W dniu tym obraną została komisya, mająca się zająć rozpatrzeniem sporu Polski z Zakonem; na czele jéj stał Kard. Franciszek de Zabarellis, a w skład jéj wchodziło po dwóch doktorów z każdego z czterech narodów, tworzących koncylium[5]). O czynności téj komisyi nie wspominają współczesne źródła; przypuścić jednakże można, że obie strony przedłożyły jéj do przejrzenia swe skargi i wymagania, i że naprzód zajęła się zbadaniem stosunków, które rozsądzać było jéj zadaniem.

Tymczasem 5 lipca tegoż samego roku[6]) przedłożył Paweł Włodzimirzowicz zebraniu narodów germańskich pracę swą, wymierzoną przeciwko Krzyżakom, pod tyt. „De potestate papae et imperatoris — respectu infidelium“, mając to, jak Hardt wspomina, na celu, aby przez Niemców przeszła rzecz do wiadomości pozostałych trzech narodów. Hardt (III, Prolegomena 14) pisze: „ceterum hoc opus nostros hactenus fugit oculos, etsi non desperemus, ejus nos aliquando compotes futuros“ — z przyrzeczenia tego nie wywiązał się już jednakże nigdy. Janocki (III 371) podaje, że się rękopism téj rozprawy znajduje w cesarskiéj bibliotece w Wiedniu: piszący to napotkał w zakładzie narodowym Imienia Ossolińskich we Lwowie na manuskrypt, noszący numer 166, pisany własnoręcznie przez Pawła Włodzimirzowicza, gdzie pomiędzy innemi znalazł także i powyższą rozprawę[7]). Ciągnie się ona tam od karty 207—219, treść jéj podana jest na karcie 207 (stronie odwrotnéj) i brzmi:

Ego[8]) magister Paulus Wladimiri Custos et Canonicus ecclesie Cracoviensis inter decretorum doctores minimus tria tractanda subicio correctione ad quam pertinet semper salva.

Primo de potestate pape.

2, de potestate imperatoris — respectu infidelium. Et uterque tractatus pro pleniori declaratione materie XI continet questiones.

3, retractabitur quedam opinio erronea circa hanc materiam quae improbatur et suis racionibus respondetur. — Quantum ad primum tractatum. Primo queritur utrum principes sine peccato possunt expelere Saracenos et Judeos de regno suo et regna eis auferre. Et an papa potest hoc principibus precipere vel suadere; 2, si infideles habent regna et provincias separatas nostris et ibidem jurisdictionem exercent et omnia tenent, utrum licet christianis illis in pace viventibus bellum movere et eorum bona occupare sine peccato etc...

Umyślnie podaliśmy tutaj obszerniéj i w oryginale treść rozprawy, gdyż jéj saméj rozebrać i szerzéj się o niéj rozpisać nie możemy, w druku bowiem dotychczas się nie ukazała, a piszący to w czasie krótkiego swojego we Lwowie pobytu, robiąc z całego rękopisu wyciągi, zdobył się zaledwie na powyższą krótką konotatkę, obecnie rękopismu umyślnie sprowadzać nie było można. Strata jednak, jaką ztąd szanowni czytelnicy poniosą, nie jest zbyt wielką, gdyż o tem, czego Paweł Włodzimirzowicz dowodził w wymienionéj wzwyż rozprawie, dowiedzą się choć w przybliżeniu z innéj pracy tegoż samego autora, która nie jest niczem innem, jak tylko skróceniem pierwszéj. Nosi ona tytuł: Demonstratio Cruciferis de Prussia, seu Ordini Teutonico opposita: Infideles armis et bello non esse ad Christianam fidem convertendos, nec eorum bona invadenda, aut illo nomine occupanda. Constantiensis Concilii Patribus, in solenni congregatione, anno MCCCCXV, die VI Julii publice exhibita. Traktat ten wydrukowany jest u Hardta, w tomie III, części II pag. 9—27, we lwowskim manuskrypcie znajdujemy go na kartach 197—206; powstanie jego opisuje Hardt pod dniem 6 lipca 1415 r., jak następuje: „Narodowi germańskiemu przedłożył był wczoraj (5 lipca) poseł polski, Paweł Włodzimirzowicz traktat, w którym wywiódł, że narzędziem w nawracaniu pogan jest słowo, nie miecz. Rzecz więc wniesioną dzisiaj została na zebranie jeneralne, które zwykło poprzedzać publiczną sesyą. Na tem zebraniu pochwalony poseł króla polskiego za swoję gorliwość, przedłożył publicznie inne, krótsze dziełko celem utwierdzenia swego zdania, prosząc, aby koncylium rzecz tę załatwiło.“ Nie została jednak, dodaje Hardt, kwestya ta zaraz załatwioną, ani też nie wniesiono jéj na sesyą publiczną. Dla czego? tego Hardt nie powiada; zapewne i tutaj wchodziły w grę krzyżackie intrygi!

Że traktat ten jest tylko skróceniem rozprawy, przedłożonéj narodowi germańskiemu na dniu 5 lipca, dowodzi uwaga, zamieszczona na końcu traktatu w manuskrypcie lwowskim, gdzie na karcie 206 (stronie odwrotnéj) czytamy:

Datum Constancie omnibus quatuor nacionibus generale concilium facientibus scilicet italice gallice, anglice et germanice per me magistrum Paulum Voladimiri; decretorum doctorem custodem et canonicum ecclesie Cracoviensis ad effectum quod in hac materia per hoc sacrum generale concilium dubia declarantur et errata salubriter reformantur et siquempiam premisse conclusiones delectant videre poterit cum allegacionibus lacius declaratas in tractatu supradicto et tradito Germanie nacioni anno domini millesimo quadringentesimo quinto decimo die quinto mensis Julii.

Tego samego dowodzi daléj uwaga Hardta pod dniem 5 lipca zamieszczona:

Quem prolixiusculum tractatum („De potestate papae et imperatoris — respectu infidelium“) omnibus quatuor nationibus in Concilio offerri curavit. Quo fine, hodie (5 lipca) in Congregatione nationis Germanicae Germanis primum librum tradidit, per quos ad ceteras nationes in Concilio differetur. Cujus sui studii testis ipse laudatus regius legatus in publica congregatione sequentis diei (6 lipca). Quando hujus sui majoris libri summam repetiit ac publice proposuit.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pasterstwo
nad dorastającą młodzieżą.

I. Wiele już pisano w naszych mianowicie czasach o stanowisku, jakie kapłan wobec dorastającéj młodzieży zająć powinien, a mimo to nie da się tu zastósować zasada zkądinąd znana: ne quid nimis; bo to kwestya tak paląca, że mówiąc o stosunkach dzisiejszego społeczeństwa zawsze do niéj wracać trzeba, i zawsze ona na pierwsze wysuwa się miejsce. Młodzież dorastająca to przyszła nadzieja gorliwego dusz pasterza, Kościoła i całego społeczeństwa. Kiedy prawodawstwo nowoczesne przepaść wykopało pomiędzy dziatwą a kapłanem i tylko za pośrednictwem rodziców dojść mu dzisiaj wolno do duszy dziecięcéj i zapukać do jego serca, to tem troskliwszą opieką otoczyć trzeba młodzieńca, aby przeważyć w nim wpływy z lat dziecięcych i przeprowadzić przez lata burzliwe z nieskażonem sercem i nieposzlakowanemi obyczajami. W epoce bezbożności i walki przeciw wszelakiéj religii zepsucie ogarnęło wszystkie sfery życia społecznego, udzieliło się i udziela już dzieciom, tem większéj dla tego czujności potrzeba ze strony dusz pasterzy w obec dorastających pokoleń, podwojonéj straży nad temi, które szkoła w zwyczajnym spraw biegu z opieki wypuszcza, a do których prowadzenia ręka rodzicielska bardzo często jest za słabą. Wielką część owczarni każdego dusz pasterza stanowią dzieci i młodzieńcy pomiędzy 14ym a 18ym życia rokiem, w latach najburzliwszych życia i tym następne uwagi poświęcamy.

Kościołowi katolickiemu przekazał Zbawiciel w Sakramentach świętych wielką twierdzę przeciw pokusom szatana i broń skuteczną przeciw wszelkim wybrykom skażonej

[5]) Hardt l. c. IV 164. — [6]) Ibid. IV 338. — [7]) Rękopism ten opisałem dość szczegółowo w Warcie Nr. 149, 155, 156 i 157. — [8]) Zatrzymano wszędzie pisownię oryginału.

woli człowieka. Do nich ucieka się też zwykle w trudnych okolicznościach i zapasach gorliwość kapłańska, w nich jakoby u źródła czerpie, ilekroć rozwinąć się jéj trzeba nad duszą w walkach z szatanem zemdlałą, nad porannioną i pobitą w jego objęciach. Sakrament Pokuty dla tego i przenajśw. Ciało i Krew Jezusa jeżeli wogóle w dusz pasterstwie najpewniejszym i najzbawienniejszym jest środkiem prowadzenia duszy po drodze przez Boga wytkniętéj, zachowania jéj świętości, niewinności, to pochodnią będzie w ręku kapłana, prowadzącego młodzież po śliskich i mglistych często dla niéj drogach życia. Najwyższe naukowe powagi czołem uderzyły niejednokrotnie przed tą myślą i wielką przyznały wagę nauczycielstwu w trybunale pokuty i u stopni ołtarza, bo tam sam Bóg przemawia i siłę nadprzyrodzoną z nieba w duszę przelewa. Dla tego też niedawno jeszcze temu patrzaliśmy ze zbudowaniem, jak młodzież szkolna z ramienia prawa szkolnego kilkakrotnie w roku razem ze swoimi nauczycielami w Sakramentach św. odbierała namaszczenie, dla tego słusznie i sprawiedliwie pasterze dusz przy każdéj sposobności naglą młodzież dorastającą, aby jak najczęściéj korzystała z łask sakramentalnych. W Niemczech (nad Renem i w Westfalii) chwalebny istnieje zwyczaj, że dzieci w pierwszym roku po przyjęciu pierwszéj Komunii św. razem co miesiąc przystępują do spowiedzi i Komunii św., a przed każdą spowiedzią pasterze serdeczną nauką o ważności Sakramentów św. kruszą serca dzieci i coraz świeższe w nich budzą wrażenia wielkości łask, co na nie spływają. Dusze dzieci, mówią doświadczeni, przyzwyczajają się tym sposobem zwolna coraz bardziéj do przyjmowania wielkich tajemnic, zrzucają ze siebie coraz więcéj lekkomyślności, przywiązanéj do dziecka natury, i układają się coraz bardziéj do powagi sprawom świętym tak pożądanéj.

Częsta spowiedź najważniejszym jest momentem w kierowaniu młodzieżą dorastającą i w jéj pastoracyi, w urzędzie nauczyciela i lekarza, w jakim Pan postawił każdego dusz pasterza. Któż przecież nie dostrzegał nieraz, siedząc w konfesyonale, pewnéj bezmyślności, zimnéj obojętności, a nieraz niestety nawet i lekceważenia ze strony młodzieży, chociaż częściéj może przystępowała do św. Sakramentów? Zbyt często tego przyczyny w tem szukać należy, że drugi i trzeci raz nikt więcéj nie prowadził dziecka do Sakramentów św.; nie wskazywał na ich ważność i zacność, nie dawał praktycznych wskazówek, a wrażenia pierwszéj Komunii św., potem nie odświeżane, zbyt rychło się zatarły. Najłatwiéj dla tego z dziećmi będzie temu kapłanowi, który w pierwszym roku po pierwszéj św. Komunii dzieciom razem sprawować będzie święte Sakramenta, a przed każdą spowiedzią przemówi do nich o ważności spowiedzi i Komunii świętéj, będzie się starał obudzić żal i mocne postanowienie, wzbudzi w nich bojaźń świętą, strach przed grzechem; jeden albo drugi moment przytoczy z nauki Kościoła, z ascezy, dla odstraszenia od grzechu i poda praktyczne wskazówki co do zewnętrznego zachowania się przy przyjmowaniu Sakramentów św. Jeżeli niepodobnem mu będzie iść za tą wskazówką, musi dopełnić tego w saméj spowiedzi, pod względem któréj zbawienną podaje wskazówkę św. Ignacy, kiedy mówi: Descendat ad particularia. Koniecznie tego wymaga praktyka częstszéj spowiedzi, ażeby badał w nich kapłan grzechy nałogowe, skłonności penitenta, poznawał coraz bardziéj jego naturę, dawał lekarstwo i wskazówki na pojedyncze usterki, patrzał troskliwie i badał postęp, jak się w zewnętrznem objawia życiu i z oka nie spuszczał błędów i nałogów, którym dzieci zwykle podlegają. Inaczéj zobojętnieje dusza na najświętsze sprawy, i to, co ma ją podnieść, wprowadzi ją w stan odrętwienia, przed którym tak bardzo przestrzegał Zbawiciel.

Spowiedź częsta młodemu pokoleniu jest gwiazdą przewodnią w rozwoju duszy, a nieobliczone są jéj owoce, jeżeli w duchu miłości, z największą łagodnością spowiednik ją podejmie. Tu bowiem jakże często cierpliwość kapłana wystawiona jest na próbę; ale to pewna, że gwałtowne napomnienia, gorzkie, poniżające słowa nawet i umysłowo mało wykształconych nie podniosą, kiedy zbyt często i łagodne napomnienia bezowocnie przebrzmiewają. W duszy młodzieńczéj, grzeszącéj zawsze więcéj jeszcze z lekkomyślności, albo ze zgorszenia, aniżeli ze złości, ostre wypowiedzenie prawdy i nauki łatwo sprowadzić może niechęć do spowiedzi, zatwardziałość serca, albo spowodować zatajenie grzechu i do świętokradztwa popchnąć. Odstraszające niestety przykłady pod tym względem już nieraz w życiu dowiodły téj prawdy, że odrazę od konfesyonału w młodości powziętą z wielką tylko trudnością w życiu późniejszem usunąć można. Wobec młodzieży, konfesyonał oblegającéj, jakże potrzeba, aby w duszy spowiednika odzwierciedlał się obraz łagodności i słodyczy św. Alfonsa, miłości i wyrozumiałości św. Franciszka Salezego! Ważnym nadto momentem w spowiedziach młodych penitentów są grzechy nałogowe przeciw 6 przykazaniu Bożemu. Jeżeli gdzie, to tu przestraszyć może trudne zadanie, przedstawiające się spowiednikowi, a jego spełnienie tylko gorąca, szczera i ciągła modlitwa ułatwić może, bo szczególnéj tu potrzeba łaski Bożéj, która jedna tylko pomódz i podnieść jest zdolna. Obok modlitwy potrzeba do szczęśliwego pokierowania duszą nieszczęsnego dziecka mądrości i miłości, wytrwałości i powagi, bo tą tylko bronią ściera się łeb strasznéj hydrze. Trudność tu tem większa, że często użyć nie można środków zwyczajnych. Św. Alfons przeciw grzechom nałogowym jako najpewniejszy środek podaje częstsze przystępowanie do ś. Sakramentów, zaleca też odmówienie rozgrzeszenia jako środek poprawy, że silniéj wstrząsa duszą — tam jednakże trudniéj ich użyć, gdzie dzieci wspólnie przystępuja do Komunii św. Zaprzeczyć się przecież nie da, że drugiego mianowicie środka bezwzględnie tam użyć trzeba, gdzie nie ma śladów prawdziwego żalu i chęci poprawy, albo gdzie grzeszny nałóg nie ma tak źródła we własnéj wewnętrznéj słabości, jak raczéj w zewnętrznéj dobrowolnéj okazyi: w zakazanych towarzystwach, wśród złéj służby i że tam wszelkie względy ustąpić muszą tak długo, dopóki albo dusza lepiéj się nie usposobi, albo okazyi się nie usunie. Za łagodnością, pobłażliwością przemawiamy jednakże z doświadczonymi spowiednikami tu o tyle, o ile da się pogodzić z zasadami kościelnemi i o ile od spowiednika tylko samego zależy obór środków poprawy, a penitent sam dobrze jest usposobiony, doświadczeniem pouczeni, że metoda poprawy zupełnéj, podjętéj w cierpliwości i miłości, chociażby i na dwa lata przeciągnąć się miała, na większe zasługuje uznanie, aniżeli tak zwana energiczna metoda, która bez względu każdéj chwytać się każe drogi, ale łatwo prowadzi do zwątpienia, rozpaczy i zatwardziałości. Ten najpewniejszą idzie drogą, kto osiągnąć zapragnął w duszy młodzieńca to, co osiągnąć tylko można, uzupełniając resztę swojem własnem wstawieniem się u miłosierdzia Bożego za nieszczęśliwą duszą. Facta loquuntur!

O poprawę tu chodzi zepsutego serca i o powrót duszy zbłąkanéj na drogę cnoty, wszystko zatem w spowiedzi do tego zdążać winno i ku temu skierowany być winien i rodzaj naznaczyć się mającéj pokuty. Potrzeba koniecznie, aby pokuta zamykała w sobie coś trudnego, aby wymagała spełnienia dzieła z pewnem zaparciem się, z ofiarnością i natężeniem. Młodzieniec, pochopny do wydania sądu lekkomyślnego, łatwo podług charakteru pokuty sądzić może o rodzaju swych grzechów i lekkomyślne wyciągać wnioski z całéj spowiedzi. Pokuta prócz tego ma na celu uchronić od powrotu do grzechu i uleczyć duszę, odstraszyć ją od niego, a tego celu pokuta nieznaczna, jak np. odmówienie kilku Ojcze nasz lub Zdrowaś Maryo, nie osiągnie, bo to przy każdym pacierzu czy porannym czy wieczornym bez osobnego poświęcenia czasu odmówić można. Nie chcielibyśmy przez to popierać zbytecznego rygoryzmu, jednakże niech wolno nam będzie zwrócić uwagę na grzechy nałogowe u dzieci dorastających, jak nieposłuszeństwo

i krnąbrność dla rodziców, dla panów i gospodarzy, niesprawiedliwość, kradzież, kłamstwo, odwiedzanie miejsc publicznych, gościńców i szynkowni, które wymagają i surowszéj nagany ze strony spowiednika i ostrzejszéj pokuty, któraby odstraszyła od grzechu i duszy przyniosła pomoc w łaskach przez nią zasłużonych. Penitentom nałogowym skutecznem także być może dla wykorzenienia nałogu nadanie odprawiania codziennie krótkiéj modlitwy (n. p. Ojcze nasz albo Zdrowaś Maryo) raz na dzień przy pacierzu, ażeby duszę grzesznika codziennie budziła i przypominała, że grzechu tego wystrzegać jéj się należy.

Sama natura rzeczy wskazuje, że inny być musi w konfesyonale sposób obchodzenia się z chłopcami, a inny z dziewczętami. U ostatnich w tych latach spowiednik głównie na uczucie, u pierwszych na rozum wpływać powinien, nie uwzględniając jednakże przytem wyłącznie jednéj tylko władzy duszy. Z dziewczętami powinien poważnie, z chłopcami pociągająco, łagodnie się obchodzić. Stwierdza to doświadczenie, że chłopcy unikają spowiednika, który zewnętrznie tylko poważnie i surowo wygląda, albo tę ma opinią; u dziewcząt zaś zależność od powagi kierującéj niemi naturalną poniekąd, w domu już wyrobioną jest koniecznością, gdy tymczasem słodkie, zbyt łagodne postępowanie wyrobiéby mogło łatwo pobożność sentymentalną, ckliwą, któréj bronić trzeba przystępu. Wobec chłopców niech spowiednik nie będzie zbyt surowym na pojedyncze wybryki, któréj w młodzieńczéj żywości więcéj mają swoje źródło, byle tylko złość ich nie wywoływała; karcić zaś winien surowo wszelkie takie wybryki dopełnione na miejscach świętych i przy świętych obrzędach. Miłość prawdy za to w słowach, w uczynkach i w całem zachowaniu się budzić i rozpalać trzeba w duszy chłopca, obrzydzenie kłamstwa, udawania, słabość charakteru z korzeniem wyrywać, bo wtenczas tylko rozwinie się w duszy zamiłowanie prawdy i sprawiedliwości nawet w drobnych rzeczach, wykształci się charakter moralny chrześciańskiego męża. — Dla dziewcząt czwarte przykazanie Boga, jak uczy doświadczenie, takiéj jest wagi, że nigdy z oka spuścić go nie wolno: z wielu niebezpieczeństw wyjdą bez skazy, kiedy dorastać będą, dopóki świętość tego przykazania w duszy głęboko będzie wyrytą. Obok tego wielkie znaczenie w prowadzeniu duszy dziewczęcia przyznają doświadczeni kierownicy dusz uwadze ciągłéj na pychę i próżność, bo one są szczeblami do nieczystości i zmazy serca. Poważne zwrócenie uwagi na tę smutną ich konsekwencyą wstrząśnie z pewnością niezepsutem jeszcze a do tych grzechów skłaniającem się sercem panienki. Na mniejsze uchybienia, jak łakomstwo, kłamstwo, osłanianie się tajemniczością pewną itd., nie zwracamy tu większéj uwagi, bo one same przez się zbyt często nasuwają się spowiednikowi. — Najważniejsze przecież jego zadanie koncentruje się w obronie, pielęgnowaniu kwiatka świętéj cnoty niewinności. Dzięki Bogu, nie zbywa w Kościele na środkach do tego i pełnemi rękami rzuca je praktyka Kościoła w dusze spowiedników. Kto skuteczną opieką chce otoczyć duszę na tysiączne wystawioną niebezpieczeństwa, wniknąć powinien aż do domu i domowego jéj obcowania, a kiedy słuszna w duszy jego obudzi się wątpliwość pod tym względem, niech się pyta z wszelką ostrożnością co do skromności oczu i obchodzenia się z ciałem. Ile to niestety i jak haniebne grzechy często w późnéj dopiero starości wychodzą na jaw pod wpływem roztropnego i doświadczonego spowiednika? I gdyby nam tu ktoś niebezpieczeństwa grozę przypomniał, jakie może się łączyć z objaśnieniem i pouczeniem zbyt rychłem pod tym względem, jakie z pytania powstać może, to i my sami drżymy na to wspomnienie: roztropność przecież i uwaga może je łatwo usunąć. Ale nawet chociażby i to niebezpieczeństwo rzeczywiście miało sprowadzić nieszczęsny przypadek, to i wtenczas możliwość tego niebezpieczeństwa dla młodzieży naszéj nie może nam wydać się tak potworną, aniżeli objaw nałogu od lat wielu z całą tajemniczością zakorzenionego, tem bardziéj, że objaśnienie, którego się tu obawiamy, już i tak niedługo się znajdzie, a zawsze mniejsze niebezpieczeństwo grozi duszy, że objaśnienie wyjdzie z czystych ust męża, co z całą grozą brzydzi się grzechem, aniżeli kiedyby je podać miały usta występne brudnego uwodziciela.

Rzucając okiem na to wszystko raz jeszcze, cośmy wyżéj powiedzieli, nie taimy obawy, by nas nie posądzono o zbyteczny idealizm w tym względzie, ale chociażby i tak było i niejedno w praktyce inaczéj, aniżeli w ramach naszego widzenia się przedstawiło, zasłaniamy się pięknemi słowy Möhlera z jego symboliki: „Wszystko żyć musi ideałami, z przed których gmin się tylko usuwa: bo jakżeżby inaczéj był gminem! Słowa Zbawiciela: „bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz jest doskonałym,“ jeszcze zawsze mają swoją wagę, chociaż nikt Bogu nie jest równy: a biada temu, co dla tego za ideałami gonićby nie chciał, że ich nie widzi zupełnie rozwiniętych wśród ludzi.“ Gońmy i my za tem wszystkiem, chociażbyśmy tylko połowę wszystkiego osięgnąć mieli; gońmy za ideałami, obcy mechanizmowi, któremu uledz tak łatwo w kapłańskim zawodzie. Cześć trzeźwéj, powolnéj pracy! ale i gonienie za szlachetniejszem i idealnem ma swoje w Kościele uznanie i swoję u Pana zapłatę!

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Wspaniały list wystósowany przez Ojca św. do ks. E. Podolskiego, redaktora „Przeglądu lwowskiego“, ogłosił w ostatnim poszycie tenże Przegląd. Ojciec św., dziękując za krzyż pektoralny, sprawiony staraniem ks. Podolskiego ze składek całéj Polski, sławi nasz naród z przywiązania do wiary i Stolicy św. i zapewnia, że się modlić będzie o wszelkie dla nas łask niebieskich dary. List ten wyraża tyle miłości i współczucia dla naszego narodu, że przezeń zdobywa sobie Ojciec św. prawo do niewygasłéj nigdy wdzięczności naszéj. List ten brzmi w oryginale łacińskim:

Dilecto Filio Sacerdoti Eduardo Podolski, Sacrae Theologiae Magistro, ac Rectori Ephemeridis Leopoliensis, cui titulus, „Przegląd Lwowski“ Leopolim.

LEO P. P. XIII.

Dilecte Fili, Salutem et Apostolicam Benedictionem!

Licet ubique passim abundet iniquitas, Dilecte Fili, apud Polonos tamen non refriguit caritas erga hanc Petri Cathedram. Litterae sane tuae, non proprio tantum, sed et communi nomine datae, dum scatent obsequentissimae dilectionis sensibus, afferunt etiam adiectum munus pectoralis crucis materia et opere insignis ac nobilissimae, quae Nostris subiicere debeat oculis iuge constantis hujus amoris testimonium. Non necessarium profecto: nam perpes illa et traditionalis Polonorum devotio huic Apostolicae Sedis ejusque doctrinae, quam nec rerum vicissitudines, nec adversa adjuncta, nec perniciosa secessionum exempla concutere potuerunt aut infirmare; longe vim excedit materialis cujuscumque testimonii. Sed sicut ignis numquam dicit sufficit, sic amor novis semper inhiat significationibus, quibus se prodat. Et ejusmodi plane fuere tum pretiosa crux, tum collatitia pecunia ipsi addita; quae cum a vivido cordis affectu prodierint, et ab exhausto populo fuerint oblata, gratissimos omnino eliciunt a Nobis animi sensus, qui acrius etiam Nos excitent ad amplissimam fidei mercedem Polonis implorandam a Deo, omniaque coelestis gratiae subsidia. Tibi vero, qui de Ecclesia et patria tam bene mereris per scripta tua, quibus errorum insidias detegis, veritatem tueris, conciviumque tuorum pietatem sustentas et foves; cum bonum certes certamen, repositam coronam a justo judice reddendam esse non dubitamus. Interim vero

superni favoris auspicem tibi, Dilecte Fili, Polonisque omnibus, quorum nomine ad Nos scripsisti, Benedictionem Apostolicam Paterne benevolentiae Nostrae pignus peramanter impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum die 27 Octobris Anno 1879. Pontificatus Nostri anno secundo.

LEO P. P. XIII.

Kolegium polskie w Rzymie z rektorem na czele składało w dzień urodzin 29 z. m. Jego Eminencyi Kardynałowi-Prymasowi powinszowania. Według korespondenta „Kuryera" odpowiedział Eminentissimus na przemowę i życzenia, złożone przez ks. rektora, mniéj więcéj w następujących słowach:

„Przyznaję, Szanowny Rektorze, że w niezwykłem miejscu, w czasach nadzwyczajnych przyjmuję te życzenia, ale skoro nie mogę obchodzić urodzin moich w prastaréj Piastów stolicy, nie znam milszego ani właściwszego pobytu nad przytułek w Watykanie. Widzę w tem nawet szczególne Opatrzności zrządzenie, że z tylu Biskupów, wypędzonych ze swych stolic, tylko Prymas polski bawić może w Rzymie i przy boku Ojca św. czerpać nowe siły do bronienia praw Kościoła i niesienia pociech narodowi. Także na czas niezwyczajny przypadają moje urodziny, bo we wigilią tychże zebrały się Izby pruskie. Budzi się w sercach katolickich nadzieja, że Bóg się zmiłuje, a Kościół pokój odzyska. Jednakże sprawa cała w ręku jest Boga, a chociaż można nadziei dozwolić przystępu, to przez wzgląd na to, że nic jeszcze nie zdecydowano, powinniśmy nie ustawać w męztwie i być przygotowani na każdą przyszłość, którą Opatrzność nam gotuje. Jeżeli wrócimy do kraju, zastaniemy tam pracę ogromną, będziemy musieli naprawiać dużo złego, ale zastaniemy także dużo dobrego, bo śmiało rzec mogę, że nie masz dnia prawie, w którymby duchowieństwo Archidyecezyi nie dawało dowodów męztwa, zaprzania i najwznioślejszych cnót kapłańskich. To też, kochana młodzi, masz przykład i wzór do naśladowania a pomna na trudy, wśród których będziesz pracowała, korzystaj z lat, spędzanych w Rzymie wśród skarbów świętości i nauki, aby powrócić do dyecezyi z bogatym plonem. Nie lękaj się niebezpieczeństw, ani trudów, bo czuwa nad nami Opatrzność, a miéj zawsze w pamięci wzniosłe słowa Pisma św.: Fili, jacta in Deum cor tuum, et ipse enutriet te."

Wbrew dotychczasowéj praktyce, że po śmierci proboszcza pozostawiano księgi kościelne wszędzie tam, gdzie są przy kościołach utworzone mansyonaryaty, księżom mansyonarzom, odebrał landrat pow. czarnkowskiego i to na rozkaz rejencyi bydgoskiéj ks. Gronkowskiemu w Czarnkowie d. 6 bm. księgi kościelne, pomimo że rok cały po śmierci proboszcza tenże kapłan swiadectwa kościelne wystawiał. Jakżeż zajścia podobne wytłomaczyć wobec skłonności rządu do zawarcia pokoju? — Banicyą, na jaką skazany został ks. Gumpricht, wikaryusz w Skrzetuszu, zniesiono, — skutkiem czego, nie wiadomo. Ks. G. był wydalony z Prus Wsch. i Zach., W. ks. Pozn., prowincyi Pomerańskiéj i Brandenburgskiéj.

Niemcy. Dzień Zaduszny obchodzili katolicy w Niemczech w roku bieżącym po wszystkich znaczniejszych miejscowościach, zkąd nas dochodzą sprawozdania, jak w Berlinie, Monasterze, Moguncyi, Paderbornie itd., z większą jeszcze niż dotychczas gorliwością i nabożeństwem. Jest piękny zwyczaj rozszerzony dzisiaj po całych Niemczech, a przyswojony z Włoch, że w wieczór przed dniem Zadusznym bywają groby ukochanych umarłych ozdabiane wieńcami, girlandami i palącemi się świecami, tak że się cmentarze zamieniają niejako w ogrody najpiękniejszych kwiatów i płoną rzęsistem światłem, gdyż groby osób zamożniejszych nieraz kilkunastu świecami bywają oświecane. Swiece te mają przypominać wieczne światło, zielone wieńce na mogiłach życie, które z nich kiedyś w dzień zmartwychwstania ma wykwitnąć. Tak łączy się wzniosła myśl z przywiązaniem, uczuciem ludzkiem dla zmarłych. Jest to widok głęboko wzruszający widzieć przy ubogim grobie klęczącą wynędzniałą wdowę z modlącemi się dziatkami, podczas gdy na grobie pali się świeczka, dla któréj wdowa od ust sobie chleba odjęła kawałek... widzieć siostrę nad grobem brata... ojca nad grobem dziecka... parafii nad grobem pasterza. Taki wzniosły widok przedstawiały cmentarze katolickie w Niemczech w wigilią dnia Zadusznego, że nawet reporterowi żydowskiego Tagobl. w Berlinie zwiedzającemu cmentarz na Liesenstrasse, zamarło na ustach zwykłe szyderstwo z pięknych obrzędów naszego Kościoła i zamieniło się w wielki dytyramb tak podnoszącego nawet niewierzącą duszę zwyczaju katol. — Z zaprowadzeniem nowéj ordynacyi sądowéj usuniętą została dawna formuła przysięgi, któréj koniec był dla każdego z trzech wyznań, katolików, protestantów i żydów, odmienny, a zaprowadzoną nowa równa dla wszystkich wyznań z wyjątkiem Menonitów. Przysięgający nie będzie odtąd podnosił do góry trzy palce prawéj ręki, lecz całą rękę; nawet kobiety pozbawione zostały dotychczasowego przywileju, na mocy którego przy przysięganiu kładły prawą rękę na lewą stronę piersi, i muszą odtąd całą rękę podnosić. Również zniesiono przywiléj urzędników, którzy zeznania swe brali na przysięgę służbową — odtąd muszą na każde zeznanie osobno przysięgać. Nowa formuła przysięgi brzmi: „Przysięgam na Boga wszechmogącego i wszystkowiedzącego, że według najlepszéj wiedzy czystą mówię prawdę, nic nie zataiłem, ani dodałem. Niech mi tak Bóg dopomoże!" — Towarzystwo Gorresa rozwija wielką czynność. Nowe dzieło treści naukowo-przyrodniczéj ma być wydane na widok publiczny jeszcze przed końcem bież. roku. Na początku zaś roku przyszłego wyjdzie z druku pierwszy poszyt nowo założonych roczników historycznych, które głównie ciekawe publikacye z archiwum watykańskiego zawierać będą. W roku przyszłym wyda towarzystwo obszerniejsze studyum o księżnéj Galiczyn, którego autor posiada do dyspozycyi dużo nieznanego dotychczas materyału. Również rozpoczęto dzieło o Albrechcie Dürerze. Trudne prace przedwstępne do wydania słownika o państwie tak dalece już załatwione, że na przyszłem walnem zebraniu będzie przedłożony zupełnie szczegółowy plan. Na uroczystość ukończenia budowy tumu kolońskiego wyda towarzystwo także osobne dzieło.

Anglia. Ludowe szkoły katolickie w Anglii stoja pod zarządem komitetu (Poor Schooll Committee), który jest jednym z najznakomitszych organów katolickiéj dobroczynności w Anglii, a składa się z 16 duchownych i 32 świeckich, razem 48 osób. Co trzy osoby, jeden kapłan i dwóch świeckich, reprezentują jednę dyecezyą i są mianowane przez odnośnego Biskupa. Komitet ten, utworzony w r. 1847, przez rząd uznany został za kompetentną władzę dla katolickiego szkolnictwa. Główna czynność tego komitetu, którego pierwszym przełożonym był niedawno zmarły, zasłużony znakomicie Karól Langdale, zwróconą była przez całe 32 lata ku wykształceniu dzielnych nauczycieli i nauczycielek dla szkół elem. Kandydaci do stanu nauczycielskiego kształcą się w seminaryum w Hammersmith a kandydatki w dwóch zakładach, w Liverpool i Wandsworth. Lord Ripon, dzisiejszy prezes komitetu, nie ma słów na wypowiedzenie zdolności nauczycieli, którzy z tych zakładów wychodzą. Dochody komitetu wynosiły w roku ostatnim przeszło 6700 funtów szterl. (134,000 m.). Połowę z tego obrócono na wsparcie seminaryów, resztę na potrzeby szkół a zwłaszcza na urządzenie regularnej inspekcyi. Państwo dało wsparcia dla szkół katolickich w roku ubiegłym 128,865 funtów szterl. (2,577,300 m.); summa ta świadczy tak o szczodrobliwości i sprawiedliwości rządu, jak o gorliwości komitetu zyskania jak najwięcéj nauczycieli. Według liczby bowiem tych nauczycieli płaci rząd wsparcie. Lordowi Ripon dopomaga głównie w tem dziele długoletni sekretarz komitetu uczony konwertyta Allis, historyk europejskiéj sławy. — Protestantyzm w Anglii rozpaczliwe czyni wysilenia, aby ratować swój Kościół, zagrożony przez indyferentyzm. Ponieważ bardzo mało uczęszcza do kościołów, urządzono w Londynie misye na wolnem powietrzu (Open-air Mission Society). Według 26 sprawozdania dorocznego prawienie kazań pod gołem niebem w Londynie jest koniecznie potrzebne, jeśli ewangelia ma jakokolwiek wniknąć w masy. Kaznodzieje uliczni (open-air-preachers) w liczbie 375, starają się wszystkiemi siły spowodować ludzi do słuchania ich na wolnem powietrzu, podczas wyścigów i zabaw wszelkiego rodzaju. W roku zeszłym odprawiono przy tego rodzaju sposobnościach 371 nabożeństw i rozdzielono 725,958 traktatów. Po za Londynem rozwijało towarzystwo swą czynność w 188 miastach a 32 różnych hrabstwach.

Afrykańska misya, — takie jest nazwisko nowego pod kierownictwem Arcybiskupa Lavigerie w Algierze założonego w ostatnich latach towarzystwa mężów apostolskich, którzy — nawet z niebezpieczeństwem życia — się zobowiązali nieść Ewangelią do rozlicznych ludów Afryki, liczących 150 milionów pogan a 50 milionów Mahometan. Misya ta posiada już domy sierót arabskich z kilku setkami sierót z islamu do wiary chrześc. nawróconemi; semin. puerorum z 72 młodymi Negrami i Arabami, kształcącemi się do stanu duchownego; 9 stacyi misyjnych w Saharze i Kabylu, tyleż szkół i szpitali i dwie chrześciańskie nowo założone wsie arabskie. W środku zbadanej przez podróżnych Afryki nad jeziorami Nyanza i Taganika (źródłami Nilu) znajdują się już misyonarze. 130 kapłanów, 100 braci i sióstr pracują już w téj chwili nad wielkiem dziełem nawrócenia Afryki. Wykupywanie niewolników zapowiada dla misyi wielkie żniwo. Wiele duchowych korzyści (odpusty zupełne co miesiąc, codzienna Msza św. przy grobie św. Augustyna i św. Moniki) zapewnione są dla wszystkich, którzy datkami i modlitwą wspomagają to święte dzieło.

Ziemia święta. Towarzystwo Grobu św., mające na celu opiekowanie się pamiątkami i miejscami świętemi, jako też niesienie pomocy katolikom w Ziemi św. celem pomnażania liczby kapłanów i szkół, założone od wielu lat w Niemczech, ma swoją siedzibę w Kolonii. Towarzystwo to ogłosiło obecnie sprawozdanie z dochodów i wy-

datków na rok 1878. Zebrano składek 60,590 m. 48 fen., dalej 15,034 m. 26 f. jako stypendya na Msze św. w Ziemi św. i 1263 m. 30 f. procentów, ogółem więc 76,888 m. 4 f. Ponieważ w roku dawniejszym zostało remanentu 22,295 m. 81 f., rozporządzało Towarzystwo w roku ubiegłym 99,183 m. 85 fen. Z tego otrzymali: patryarcha łaciński w Jerozolimie 19,245 m. 29 f., kustodya Ziemi św. w Jerozolimie 11,078 m. 20 f., O. Alfons Marya Ratysbonne, dyrektor misyi NMPanny na Syonie w Jerozolimie 7400 m. 55 f., dom sierót w Betleem 7124 m. 25 fen., klasztor Karmelitów na górze Karmel 2656 m. 91 fen., p o l s k i d o m p i e l g r z y m ó w w J e r o z o l i m i e, d a t e k w y ł ą c z n i e d l a ń p r z e z n a c z o n y 309 m., zakład szkolny panny Saxe w Jerozolimie 405 m. 50 f., zakonnice w Nazareth 4493 m. 32 f., Karmelici na cele szkolne 405 m., misya Jezuitów w Syryi 1090 m. 30 f., wikaryusz patryarchy w Konstantynopolu 5894 m., Arcybiskup w Beirut 3218 m. 21 f., instytut Negrów w Kairo 381 m., klasztor Franciszkanów w Aleksandryi 595 m. 7 f., Siostry św. Józefa w Beirut 1245 m. 43 fen., w Jerozolimie 400 m. i w Larnaka także 400 m., Salezyanki w Antura 162 m. 35 f., zakonnice Dobrego Pasterza w Kairo 636 m. 60 fen., O. Władysław Schneider w Jerozolimie dla kolonii niemieckiéj 894 m. 80 f., dla kościołów i na książki 1329 m. 31 f.: ogółem 69,316 m. 11 fen. Na druk i wysyłkę organu Towarzystwa „das heilige Land“ wydano 3326 m. 44 f., a na ogólne koszta 845 m. 22 f. Rozchód więc cały w r. 1878 wynosił 73,497 m. 77 f., remanent na rok bież. 25,686 m. 8 fen. Towarzystwo to obdarzone zostało przez śp. Piusa IX w roku 1858 różnemi odpustami. Odpust zupełny zyskują członkowie w dzień przyjęcia, jeśli się wyspowiadają i Komunią ś. przyjmą, również w godzinę śmierci, choćby w niemożności spowiadania się skruszonem sercem wzywali Najsłodszego Imienia Jezus. Odpust zupełny zyskać mogą nadto w uroczystości Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża, jeśli po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunii św. odwiedzą kościół, kaplicę lub ołtarz Towarzystwa, w braku zaś takowych własny kościół parafialny od wieczora dnia poprzedzającego aż do zachodu słońca w dzień święta i pomodlą się według intencyi Ojca św.; nadto za każdy dobry uczynek spełniony skruszonem sercem zyskać mogą 60 dni odpustu. Obowiązkiem jest każdego członka dawać co miesiąc składkę 5 fen. Dwunastu członków płacących roczną składkę otrzymują jeden egzemplarz wspomnionego czasopisma, wychodzącego rocznie 6 razy (dla Polaków wychodzą polskie zeszyty) i zawierającego najnowsze wiadomości z Ziemi św. Każdy członek płacący 6 m. rocznéj składki otrzymuje jeden egzemplarz tego pisma. Przy téj sposobności uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na to, co pisze do „Kroniki Rodzinnéj“ rodak nasz ks. Jukundyn Bielak, który od 18 lat przebywa w Jerozolimie. Ostrzega on Polaków, aby bez pieniędzy nie puszczali się w podróż do Ziemi św., bo nie ma tam funduszów na to, aby każdego w drogę opatrzyć, a w Jerozolimie trudno o składki na ubogich. Ks. Jukundyn jest narażony często na wielkie nieprzyjemności, bo na 50 osób, przybywających z Polski do Jerozolimy, ledwo znajdzie się jedna osoba, która może opłacić koszta podróży z powrotem do ojczyzny.

Australia. „Wiad. Kośc.“ ogłaszają list Jezuity O. Leona Rogalskiego, misyonarza w Australii, pisany do jednego z kapłanów galicyjskich. Z listu tego, opisującego prace wspomnionego Ojca, dowiadujemy się, że Polacy tamże rzadko są po pewnych miejscach ściśle ze sobą połączeni, lecz z drugimi jako koczujące narody z miejsca na miejsce przechodzą. Tylko około Sevenhill mieszka ze 40 polskich rodzin; dzieci polskie do różnych szkół chodzą, najwięcéj jest ich w Hillriwer, gdzie polsko-angielską naukę pobierają. I w Hillriwer i w Sewenhill odprawia się nabożeństwo dla Polaków rano i po południu, oraz misye co rok kilkadniowe bywają dawane.

Z Teologii Pastoralnéj.

Różni kapłani w różny sposób odbywają **puryfikacyą puszki** i różnych pod tym względem trzymają się praktyk. Jakież co do tego istnieją przepisy?

Puszka powinna być tylekroć puryfikowaną, ilekroć odnawiane być powinny święte postaci. Pyxis toties purificari debet, quoties sacrae species renoventur*). W jaki sposób ta puryfikacya ma się odbywać, na to książki liturgiczne nie podają pewnych reguł, przepisy jednak zestawić można z książek rubrycystycznych.

Puryfikacyą puszki przedsiębrać można tylko wśród Mszy św. Kapsułki, pateny, w których się tylko czasem przenosi pojedyncze species, wyciera się palcem wskazującym zaraz po użyciu ante ablutionem digitorum, a tylko od czasu do czasu puryfikuje się je tak, jak puszki.

*) De Herdt s. liturgiae praxis tom. I p. 2 n. 30 art. 4. — S. Alphonsus de caeremoniis Missae.

Msza św., wśród któréj ma się odbyć puryfikacya, powinna być odprawiona przy tym ołtarzu, na którym przechowuje się N. Sakrament. Jeżeli zaś koniecznie Mszą św. w ten dzień przy innym ołtarzu wypadnie odprawić, a nie ma kapłana drugiego, któryby na czas Komunii św. przeniósł N. Sakrament do tego ołtarza, wtenczas sam kapłan celebrujący przed Mszą św. winien przenieść puszkę, jeżeli w niéj znajduje się cała specioc, albo tak widoczna jéj część, że obecność sakramentalna wątpliwości podlegać nie może, przy palących się świecach i genuflexyach, i postawić ją na środku ołtarza na korporale, kielich zaś na boku i odprawić Mszą św. jak ją się odprawia coram exposito Sanctissimo. Jeżeli zaś w puszce są tylko proszki nieznaczne, tak że obecność sakramentalna wątpliwości podlega, wtenczas stosuje się reguła: particulae dubie consecratae reverenter sunt tractandae sed non adorandae. Puszka stawia się na korporale, ale nie przenosi się jéj ze światłem, ani się nie klęka przed nią.

Co do saméj konsekracyi nowych partykuł istnieje dla naszych dyecezyi przepis wyraźny Najprz. Arcypasterza wydany na piątéj kongregacyi ksks. dziekanów z 30 sierpnia 1871 jako dekret III następującego tenoru: „Quando consecrari debent novae particulae pro renovatione Ssmi Sacramenti, eaeque sunt plures, quam quae commode super patena et corporali ad Missam inservientibus collocari possint, apponendae sunt in pyxide, et ea deficiente, in calice palla cooperto, nunquam vero in separato corporali.“

Puryfikacyą puszki przedsiębierze się po spożyciu Krwi najśw. Rubryki przepisują po niem rozdzielanie Komunii św. a z niem łączy się zawsze puryfikacya puszki. Wedle praktyki rzymskiéj przesypują się resztki species z puszki w kielich i pożywa się je z absolutio calicis. Nie przeszkadza temu wcale przykazanie jejunium naturale, bo ablucya właśnie służy do tego, ażeby usunąć resztki świętych postaci. Dla tego mówią rubryki: „Quodsi (Sacerdos) deprehendat post sumptionem Corporis et Sanguinis aut etiam post ablutionem relictas aliquas reliquias consecratas, eas sumat, sive parvae sint, sive magnae.“

Tak tedy po spożyciu Krwi najśw. kapłan stawia na bok kielich od Mszy św., ale nie po za korporał, przykrywa go palką płócienną i otwiera tabernakulum. Ukląknąwszy powstaje, wyjmuje puszkę i stawia ją na korporale. Jeżeli w innéj puszce dopełnił konsekracyi, wtenczas stawia puszkę w tabernakulum i zamyka je. Jeżeli zaś natychmiast partykuły konsekrowane w puszkę tę samą ma włożyć, zostawia tabernakulum otwarte, jeżeli nie widać monstrancyi albo św. species dla niéj przeznaczonéj. Kiedy, otworzywszy puszkę, spostrzeże w niéj większe partykuły, klęka; jeżeli są partykuły całe (hostiae integrae), rozdziela je w Komunii albo sam spożywa, trzymając patenę przy kielichu. Nowych bowiem partykuł nie wolno kłaść do starszych. Zabrania dekret Kongregacyi Obrzędów z 3 września 1672. De Herdt mówi pod tym względem: „Notandum novas conservatas Hostias nunquam cum veteribus misceri posse, sed in alia Pyxide seu vase esse conservandas, vel in defectu duplicis Pyxidis veteres communicantibus primo esse distribuendas, vel a sacerdote in Missa sumendas. Si autem nimius sit numerus Hostiarum consumendarum, ita ut sacerdos omnes decentes sumere non possit, ipse in pluribus sacrificiis, vel alii sacerdotes successive celebrantes, partem ex illis sumere possunt. Adeoque n o n l i c e t v e t e r e s c o n s e c r a t a s S p e c i e s n o v i t e r c o n s e c r a t i s s u p e r i m p o n e r e, ut veteres prius distribuantur: sic enim non satisfit obligationi renovationis; et insuper Species facillime inter se miscentur, ita ut quaedam longissimo tempore remanere possint.“

Po usunięciu starych species, kapłan w kielich od Mszy św. wlewa nieco wina (jak radzi Bouvy), stawia go przed siebie, bierze w lewą rękę puszkę, schyla ją do kielicha i palcem wskazującym prawéj ręki wysuwa z niéj w kielich pozostałe cząsteczki. Rozumie się samo przez się, że paznogciem nie dotyka kielicha. W puszkę bierze potem wino i nad kielichem tak je w puszce obraca, że ją całą niem dotyka, poczem je wlewa w kielich tą stroną, o ile być może, którą partykuły w kielich wsuwał. Jeżeli w puszce jeszcze partykuły zostały, może kazać wlać wina drugi i trzeci raz, poczem, jeżeli potrzeba, palcem wskazującym może po nie sięgnąć i do ust włożyć. Następnie wyciera puszkę i wysusza puryfikaterzem, który składa mo-

ą stroną i więcej go nie używa do kielicha*): wkłada, ukląknąwszy wpierw, nowe species do puszki, stawia ją w tabernakulum, ukląknąwszy znów, zamyka je. Jeżeli spostrzeże na korporale partykuły, zbiera je pateną, kładzie do kielicha i pożywa z winem.

Jeżeli zaś puszki, która aż dotąd była w tabernakulum, zaraz nie używa, natenczas odbywszy jéj puryfikacyą, pożywa to, co jest w kielichu, poczem może, jak podają niektórzy rubrycyści, odbyć nad puszką ablutio digitorum winem i wodą, wlać je potem w kielich, spożyć i otarłszy usta i palce, wysuszyć kielich i puszkę. Ta ablutio digitorum nad puszką nie jest jednakże przepisem.

Pewnemu proboszczowi przyniesiono w niedzielę rano po nabożeństwie, kiedy na odpust miał wyjeżdżać, dziecko do chrztu, przy którem zastał chrzestną, chrzestny zaś się spóźnił. Nie mogąc dłużej czekać, przybrał samowładnie innego chrzestnego. Pytanie, kto jest rzeczywistym chrzestnym dziecka i kogo jako takiego w książce zapisać powinien?

O d p. Chrzestnych dziecku przeznaczać mogą tylko rodzice, nie proboszcz; dla tego, jeżeli kogo innego przeznaczyli rodzice, kogo zaś innego przybrał proboszcz, pokrewieństwo ściągają tylko ci, których rodzice przeznaczyli. Wynika to z oświadczenia Soboru Trydenckiego: Parochus antequam ad baptismum conficiendum accedat, diligenter ab his ad quos spectabit sciscitetur quem vel quos elegerint, ut baptizatum de sacro fonte suscipiant, et eum vel eos tantum ad illum suscipiendum admittat, et in libro eorum nomina describat.“ Wyraźnie tu Sobór rodzicom przyznaje prawo wyboru chrzestnych. Dla tego i w tym razie nie ten, który trzymał rzeczywiście, ale ten, którego rodzice przeznaczyli, a który się spóźnił, ściąga pokrewieństwo i ten w księdze zapisany być winien. Proboszcz wtenczas tylko przeznacza, kiedy rodzice nie przeznaczyli. (Ferraris prompta bibliotheca).

Potestne parochus dispensare cum suis parochianis in jejuniis? Videtur posse dispensare de jure ordinario etiam praesente Episcopo, sed tantum ad tempus, nam in hoc consuetudo permittit ei dispensare. Ita Suarez, Sanchez, S. Alphonsus et alii.

Q u a e s t i o r i t u a l i s. Czy celebrans, jeśli w drodze do lub od ołtarza spotka drugiego kapłana, ma go witać i jak?

O d p. Celebrans nigdy nikogo idąc lub powracając od Mszy św. witać nie powinien, chociażby nawet przez innego był pozdrawianym, zważać na to nie powinien. Wtenczas tylko, gdyby napotkał w drodze Biskupa, albo wyższego jeszcze prałata, jest zobowiązany do capitis inclinatio, tak samo kiedy wchodzi do chóru, gdzie jest kler zebrany, ukłoni się głową na obydwie strony. Jeśli trzyma w ręku kielich, ukłon ten czyni z nakrytą głową, jeśli zaś idzie junctis manibus, odkrywa przy ukłonie głowę. Coram exposito SS. Sacramento inklinacye te nie mają miejsca, gdyż wszelka cześć zwrócona jest ku N. Sakramentowi.

Dekreta św. Kongregacyi.

Decretum S. R. C. super societate B. Petri Canisii.

Germaniae. Eximio flagrans desiderio tuendae religiosae adolescentium educationis Perillustris Comes Palatinus Liber Baro Felix de Loë nuper in Germania agressus est instituere Societatem, cujus Sodales, pro sua quisque conditione, id agant ut juventus a scholis christiana fide destitutis arceatur et ad mentem Catholicae Ecclesiae instruatur atque educetur. Hanc porro Societatem ipse Nobilis Vir sub titulo et auspiciis Beati Petri Canisii Confessoris ponere censuit, quippe qui indefesso zelo ad integritatem Catholicae Fidei in eadem regione maxime inter adolescentes servandam adlaboravit; eamque proinde Societatem „Foedus Canisianum“ nuncupare voluit. Nunc vero humillimas Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII porrexit preces, expostulans ut et Societatem a se ita constitutam Apostolica approbatione munire atque benignam alicujus Indulgentiae elargitionem ipsius sodalibus Orationem, uti in exhibito exemplari, recitantibus impertiri dignaretur. Sanctitas itaque Sua, haec supplicia vota a subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario relata peramanter excipiens, enuntiatam Societatem sive „Foedus Canisianum“ cum suis legibus et sub patrocinio Beati Petri Canisii recognovit atque approbavit, nec non Indulgentiam centum dierum ejusdem Sodalibus, qui supradictam Orationem incipientem per verba: „Beate Petre Canisi, qui gravissimis“ et desinentem per haec: „a periculis scholarum impiarum servate“ devote recitaverint, toties quoties lucrandam benigne elargita est. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 11 Julii 1879.

D. Card. B a r t o l i n i u s, S. R. C. Praefectus.

(L. S.) P l a c. R a l l i, S. R. C. Secretarius.

*) De Herdt mówi: Purificatorium post extersionem pyxidis modo inverso est plicandum, et non amplius adhibendum, donec lotum fuerit. Jeżeli trzeba naraz puryfikować kilka puszek, wtenczas do każdej trzeba użyć osobnego puryfikaterza.

Piśmiennictwo kościelne.

Starodawne prawa polskiego pomniki. Tomu V część pierwsza. Rerum publicarum scientiae, quae saeculo XV in Polonia viguit Monumenta litteraria. Editionem curavit Michael Bobrzyński. In Supplemento: Statuta synodalia Andreae Epi Posnaniensis, edidit dr. Udalricus Heyzmann. Cracoviae 1878. Jakkolwiek tom ten piąty wydawanych w Krakowie pomników starodawnych prawodawstwa polskiego wyszedł już z druku w roku zeszłym, to jednak zdajemy z niego pokrótce sprawę, już dla tego, że u nas bardzo mało komu prace profesorów krakowskich są znane, a więcéj jeszcze z powodu, że tom 5 zawiera statuta synodalne Biskupa poznańskiego Andrzeja Godziemby Gosławickiego, który w r. 1426 umarł. Synod odbyty niezawodnie w Poznaniu około 1420 r. wydał uchwały dotyczące głównych w tym czasie panujących nadużyć w rzeczach kościelnych, sprawach pasterskich, administracyi Sakramentów i reformy obyczajów duchownych. Ustawy te wydrukował prof. Heyzmann według manuskryptów, znajdujących się w ręku hr. Jerzego Schönbecka i objaśniającemi notatkami opatrzył. Bibliotekarz krakowski i prof. Michał Bobrzyński ogosili w tym tomie: 1, Tractatus de natura jurium et bonorum regis et de reformatione regni ac ejus reipublicae regimine, napisany przez Stan. Zaborowskiego, notaryusza thesauri regni Poloniae i ogłoszony drukiem 1507 W traktacie tym poruszone są także niektóre prawno-kościelne kwestye; 2, Clarissimi Baronis Joannis Ostrorog juris utriusque doctoris Monumentum pro comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro reipublicae ordinatione congestum; 3, Szereg pism Pawła Włodzimirzowicza, o którym obszerniejszą relacyą zdaje nasz artykuł wstępny. Dołączono do tego replikę, jaką napisał Dominikanin Jan Falkinberg przeciwko pismom naszego Pawła, na co Włodzimirzowicz odpowiedział traktatem de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres. Rozprawy te Pawła Włodzimirzowicza są same w sobie wielkiego kanonicznego interesu, a nadto mają ten urok, że były przedmiotem dyskusyi na soborze konstancyeńskim.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Jeden z kapłanów dyecezyi naszych donosi nam, że zalecone przez nas dziełko „Der christliche Dienstbote“, wydane przez ks. kanonika i dziekana Kappena w Monasterze, tłomaczy z drugiego wydania, obecnie znajdującego się pod prasą, za wyraźnem zezwoleniem Szanownego Autora. Na pochwałę tego dziełka posłużyć może ta okoliczność, że dziełko to w niem. języku rozeszło się w 2000 egz. w przeciągu 4 tygodni. Tłomacz zapowiada wyjście polskiego dziełka około Nowego Roku. Przedsięwzięcie to witamy z radością, bo kwestya moralności sług jest dzisiaj bardzo na czasie.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku,“ złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

31—34. Ks. prałat dziekan Prądzyński z Pelplina, ks. Kinowski z Kopaszewa, ks. Stanisław Adamczyk z Strusowa (Galicya), Ks. Wróblewski z Poznania.

Spis rzeczy. Paweł Włodzimirzowicz, dekretów doktór, kustosz i kanonik krakowski. — Pasterstwo nad dorastającą młodzieżą. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: Poznań, Niemcy, Anglia, Afrykańska misya, Ziemia św., Australia. — Z Teologii pastoralnéj: Puryfikacya puszki, o chrzcie, poście, kw. rytualna. — Dekret Kongregacyi. — Piśmiennictwo kościelne. — Doniesienia literackie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu